

Krzysztof Maćkowiak

"Spory o język", Zbigniew Kloch, Warszawa 1995 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 88/1, 171-176

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

właśnie uchybień nie zawiera). Również kilkakrotnie brakuje jakiegoś akcentu w wyrazie francuskim i spotykamy niewielkie omyłki w pisowni imion, nazwisk czy tytułów powieści w innych językach (np. na s. 66 „Athenäum” obok formy właściwej ma też formę „Athanaüm”, na s. 473 imię Stierlego podane zostało jako „Karlheinze”). Pojawiają się też niekiedy drobne pomyłki w polskiej pisowni („można by” pisane łącznie na s. 311, tak samo „nie mniej” na s. 113), bardzo problematyczna forma dopełniacza nazwiska Barthes: „Barthesa” (m.in. s. 511). Na s. 503 spotykamy natomiast podane jako tytuł utworu autorstwa Umberta Eco przysłowie „*Lupus in fabula*”, podczas gdy wszystko poza datą wydania (tu: 1974) wskazuje, że chodzi jednak o książkę *Lector in fabula* (1979). Czyżby ten przysłowiowy wilk pojawił się *à propos* niedoróbek edytora? Może jednak ów *lapsus in fabula* powstał w rezultacie przekornej działalności naukowej samego Umberta Eco (do pełnego wykazu jego publikacji nie udało się piszącej te słowa dotrzeć) i dotyczy właśnie recenzji?

Anna Martuszevska

Zbigniew Kloch, SPORY O JĘZYK. Warszawa 1995. Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, ss. 224. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Badania historycznej świadomości językowo-stylistycznej, a do nich nawiązuje książka Zbigniewa Klocha, mają już w Polsce pewne tradycje. Zostały zainicjowane w latach pięćdziesiątych naszego stulecia. Jednym z ich promotorów była Maria Renata Mayenowa. Tym zapewne należy tłumaczyć m.in. fakt, że większość ważnych prac dotyczących wspomnianej problematyki powstała w Instytucie Badań Literackich PAN, z którym autorka *Poetyki teoretycznej* była związana¹.

W ujęciu Mayenowej świadomość lingwistyczną powinno się traktować jako istotny kontekst umożliwiający prowadzenie szczegółowych analiz stylistycznych². Pisząc o problemach badań warsztatu poetyckiego w ogłoszonym w „Pamiętniku Literackim” artykule *Mickiewicz a tradycje stylistyczne* stwierdza ona: „Jedyną pomocą i wskazówką [...], która w jakiś sposób ułatwia rozpoczęcie roboty, są materiały dotyczące tzw. świadomości językowej okresu stanowiącego przedmiot zainteresowania. Zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości tego materiału. Jest zawodny, jak zawodna w szczegółach, oparta na przypadkowych, błędnych nawykach bywa świadomość wypowiadających się. Mimo to jest kompasem — w trudnej sytuacji nie do pogardzenia. W ogólnych zaś sformułowaniach pozwala wniknąć w bardzo istotne zagadnienia rozumienia i oceny języka, które nie mogą pozostawać bez wpływu na konkretne realizacje”³.

Jak widać, zdaniem Mayenowej na styl i tekst należy patrzeć historycznie. Historyzm absolutny — co oczywiste — jest niemożliwy, nigdy bowiem nie nabędziemy pełnej kompetencji językowej dawnych pokoleń. Chodzi jednak o to, aby przynajmniej ograniczyć w sposób istotny zjawisko projekcji aktualnych norm lingwistycznych w stylistycznych badaniach diachronicznych, ściślej zaś, aby ustalić właściwą — tj. historyczną — wartość tekstową użytych w utworze środków formalnych.

¹ Zob. np. Z. Kopczyńska, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*. Wrocław 1976. — Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1978.

² Szerzej na ten temat piszę w artykule *Kontekst stylistyczny w badaniach nad oświeceniową polszczyzną artystyczną*. W zbiorze: *Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu*. Zielona Góra 1995.

³ M. R. Mayenowa, *Mickiewicz a tradycje stylistyczne*. „Pamiętnik Literacki” 1956, zeszyt mickiewiczowski, s. 270.

Praktycznej realizacji zawartych w wypowiedzi Mayenowej postulatów służyło ogłoszenie w latach 1957–1958 antologii *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*⁴. Zawierała ona najważniejsze w XVIII-wiecznej fazie polskiego oświecenia głosy na temat języka narodowego, doktryn stylistycznych oraz rozwijającej się myśli językoznawczej. Rozbudowany system przypisów i poprzedzający 3-tomową publikację wstęp świadczą, że zespół redakcyjny nie tylko miał ambicję dostarczenia czytelnikowi wyboru materiałów z dziedziny refleksji lingwistycznej tego okresu, ale także zamierzał dokonać wstępnej jego interpretacji.

Propozycja Mayenowej (dodać trzeba, że wywarła ona — niestety — mały wpływ na uprawianie stylistyki w ostatnich dziesięcioleciach) nie wyczerpuje wszystkich sposobów badań dawnej świadomości językowej. Refleksję o języku można bowiem potraktować również jako autonomiczny przedmiot dociekań. Efektem takiej właśnie postawy metodologicznej jest książka Barbary Otwinowskiej *Język — naród — kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku* (Wrocław 1974). Systematycznemu oglądowi poddano w niej najistotniejsze wątki myślowe na temat mowy ludzkiej w ogóle, a polszczyzny w szczególności, w momencie emancypacji europejskich języków nowożytnych. Niewątpliwie i rozważania tego typu mogą być pomocne w konkretnych analizach stylistycznych. Funkcję tę pełnią one jednak wtórnie.

Spory o język bliższe są, jak się zdaje, sposobowi patrzenia na minioną świadomość językową reprezentowanemu przez Otwinowską niż temu, który przedstawia Mayenowa. Zbigniew Kloch przedmiotem swoich dociekań uczynił zestaw zagadnień gramatycznych i stylistycznych szczególnie nurtujących myślicieli postanisławowskich. W pełni zgodzić się należy z autorem, że interesujący go okres — lata 1795–1830 — jest w dziejach polskiej myśli językoznawczej czasem wielce znamienym. „To wówczas właśnie skodyfikowane zostały zasady naszej pisowni, skryształizowało się pojęcie normy językowej w nowoczesnym rozumieniu, to wtedy dokonano opisu systemu dźwiękowego polszczyzny, który przetrwał do dzisiaj. Stopniowo narasta świadomość różnic dzielących style funkcjonalne wypowiedzi oraz różnic między stylami artystycznymi a komunikowaniem potocznym” (s. 8). Książka nie stanowi jednak, co lojalnie zaznaczono we wstępie, systematycznego opracowania ani z punktu widzenia całości rozpatrywanej w oświeceniu postanisławowskim problematyki lingwistycznej, ani ze względu na sposób jej przejawiania się. Jest to kilka samodzielnych studiów, w których podjęta została próba „spenetrowania i zinterpretowania wybranych, lecz nie wszystkich możliwych postaw i stanowisk składających się na językową świadomość” epoki (s. 9–10). Autor bada ją przy tym — jak sugerowaliśmy — samą w sobie, choć zdaje sobie sprawę z tego, że dokonane ustalenia mogą być pomocne w przyszłych analizach językowo-stylistycznych. We wstępnym fragmencie publikacji pisze na ten temat: „Interesowały mnie tu przede wszystkim (ale, oczywiście, nie tylko) te aspekty świadomości sformułowanej w pracach o języku i stylu, które wywarły mniej lub bardziej wyrazisty wpływ na literaturę, pośrednio (lub bezpośrednio) oddziaływały na poetyki (o czym jedynie wspominał, lecz się tymi zagadnieniami dokładnie nie zajmuję)” (s. 9).

Recenzowana praca składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów oraz aneksu. Dwa początkowe rozdziały mają charakter swoistego wprowadzenia do dalszych rozważań. Szczególnie wyraźnie widać to w części otwierającej książkę — *Świadomość językowa, naród i kultura* (s. 13–54). Została ona poświęcona zagadnieniom, które — w ślad za europejską refleksją lingwistyczną — pojawiły się na przełomie XVIII i XIX wieku w polskich dyskusjach językowych. Autor relacjonuje zatem kolejno poglądy czołowych postanisławowskich teoretyków języka i stylu (m.in. Onufrego Kopczyńskiego, Stanisława Potockiego, Kazimierza Brodzińskiego, Jana Śniadeckiego) na temat genezy mo-

⁴ *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. Opracowały Z. Florczak i L. Pszczołowska. Pod redakcją M. R. Mayenowej. T. 1–3. Warszawa 1957–1958.

wy ludzkiej, natury jej znaków, relacji pomiędzy myśleniem, poznaniem a językiem, sprawności komunikatywnej polszczyzny, wreszcie jej historycznego rozwoju. Nie wszystkie wspomniane kwestie znajdowały się u nas wtedy w centrum zainteresowania (z całą pewnością np. o wiele żywiej o związkach myślenia i języka dyskutowano we wcześniejszych fazach zajmującej nas epoki). Kompozycyjne ich wyeksponowanie nie wynika jednak z faktu, że przyciągały one w sposób szczególny uwagę lingwistów polskich doby późnego oświecenia, lecz z ich ważkości. Tworzą one tło, na którym czytelnik łatwiej zrozumie istotę kolejnych analizowanych w książce składników toczącej się wówczas dyskusji językowej.

Do pewnego stopnia podobnie ocenić należy również rozdział następnny – *Między zwyczajem a normą* (s. 55–74). Kloch poświęcił go, co prawda, głównie zrelacjonowaniu procesu krystalizowania się w polszczyźnie normy ortograficznej. Omówione zostają zatem zarówno najważniejsze dla tego zagadnienia sprawy relacji zachodzącej pomiędzy odmianą mówioną a odmianą pisaną języka (dość dokładnie przedstawiono m.in. etapy przełamywania dosłownego pojmowania zasady „pisz tak, jak mówisz”), jak i problemy szczegółowe związane z konkretnymi regułami pisowniowymi (np. spór o jotę). Przybliżenie czytelnikowi późnooświeceniowych dyskusji ortograficznych staje się jednocześnie pretekstem do rozbudowanych refleksji dotyczących w ogóle świadomości funkcjonowania normy w języku polskim na przełomie XVIII i XIX wieku. Jak słusznie zauważa autor, istniały wówczas u nas dwa odmienne podejścia do tego zagadnienia: „jedno, które traktowało przyjętą normę jako prawo nie dające się zmienić, oraz drugie, zakładające możliwość korektury normy w zależności od przemian językowego zwyczaju” (s. 59). Opowiedzenie się za którymś z przedstawionych stanowisk miało realny wpływ na rozstrzygnięcie przez dyskutantów innych ważkich problemów lingwistycznych epoki.

Kolejne fragmenty pracy nie zawierają już tak wyraźnie wyeksponowanych treści natury ogólnej. Są to swoiste małe monografie traktujące o szczegółowych zagadnieniach gramatyczno-stylistycznych.

Pierwsza z nich dotyczy słownictwa. W rozdziale *O słownikach synonimów* (s. 75–90) przedstawiono zainteresowanie późnego oświecenia polskiego synonimią. Precyzowaniem znaczeń wyrazów bliskoznacznych zajmowali się wtedy literaci, profesorowie uniwersyteccy, bywalcy salonów artystycznych. Niewątpliwie możemy tu mówić o wyraźnej modzie. Tę ożywioną działalność leksykologiczną epoki łączyć należy z dążeniem do uczynienia z mowy sprawnego narzędzia komunikowania i poznania (zob. rozdział wcześniejszy). Przyjmowała ona, z jednej strony, formę profesjonalnych badań semantycznych zmierzających do wydoskonalenia słownika etnicznego (najlepszy bodaj zbiór wyrazów bliskoznacznych opracował wtedy Kazimierz Brodziński), z drugiej zaś – formę pożytecznej rozrywki wypełniającej czas ówczesnym elitom intelektualno-kulturalnym. W obu przypadkach – choć w różnym niewątpliwie wymiarze – przyczyniała się „do utrwaleń kultury i języka, którym mówił naród znajdujący się pod obcą administracją” (s. 90).

Rozprawy *Iloczas czy akcent* (s. 91–106) oraz *Interpunkcja jako element wiedzy o języku i stylu* (s. 107–124) dotyczą z kolei zagadnień, które – choć nie cieszyły się zapewne tak powszechnym zainteresowaniem społecznym jak synonimia – miały jednak podstawowe znaczenie w dobie nowopolskiej i dla rozwoju całego języka literackiego, i dla przekształceń jego artystycznej odmiany. Pierwsza zapoznaje z oświeceniowymi dyskusjami na temat prozodii. Omówiono w niej proces przewycięzania poglądu, wyrażanego u nas chyba najdobitniej przez Tadeusza Jana Nowaczyńskiego, że iloczas jest prozodyjną cechą polszczyzny. Przekonanie to zrodziło się ze zbyt automatycznego odnośzenia właściwości greki i łaciny do języków nowożytnych. Podkreślanie, niekiedy wbrew oczywistemu stanowi rzeczy, takich tożsamości podnieść miało rangę tych ostatnich. Narastająca u nas w latach 1795–1830 świadomość różnic w budowie poszczególnych systemów językowych sprawia, że kolejni charakteryzowani przez Klocha badacze-prozodyści – Józef Królikowski i Józef Elsner – nie dążą już do takiego mecha-

nicznego odtwarzania w materiale języka polskiego wzorów antycznego metrum, opartych na opozycji sylab krótkich i długich. Obaj natomiast, w odmienny wszelako sposób, starają się powiązać prozodię polską z akcentem, który pozostaje w ścisłym związku z naturą określonego języka. „Za główną zdobycz referowanych dyskusji i poglądów [...] uznać więc trzeba pogłębienie świadomości różnic między językiem polskim a łaciną, a także pozytywne oddziaływanie sporów o rym i postać wiersza na kształtowanie się nowych kanonów estetycznych” (s. 106).

Równie istotne zmiany zaszły w sposobie postrzegania przez oświeconych zasad regulujących interpunkcję. Kwestią tą zajmuje się Kloch w rozdziale VI. Rozważania swe zaczyna tym razem od prezentacji poglądów Onufrego Kopczyńskiego, Tomasza Szumskiego oraz Józefa Muczkowskiego. Zgodnie uważali oni, że przepisy przestankowania formułować należy według reguł retoryczno-intonacyjnych. W ujęciu tym teksty pisane traktowano tak, „jakby były partyturą do oralnego wygłoszenia” (s. 115). Ten tradycyjny punkt widzenia stanowi kontekst do przedstawienia propozycji rozwiązań interpunkcyjnych Jana Feliksa Bentkowskiego. Miał on ambicję systemowego opracowania zagadnienia. Uważał za konieczne oparcie zasad interpunkcji języka pisanego na podstawach składniowo-logicznych i retoryczno-intonacyjnych. Bentkowski starał się obie tendencje w harmonijny sposób połączyć. Zachował świadomość, że formułuje przepisy odnoszące się do tekstów pisanych, pamiętał jednak „o zwyczajach ciągle jeszcze żywej i aktualnej w jego czasach kultury słowa mówionego. Ta właśnie tradycja jest wyraźnie widoczna w przypadkach szczegółowych zaleceń, które niezbyt dobrze przystają do zasady ogólnej” (s. 119). Przystankowanie autora pierwszej syntezy literatury narodowej wyraźnie zbliża się do reguł dzisiejszych, choć nie jest z nimi tożsame. Z całą pewnością należy go natomiast uznać za prekursora współczesnej polskiej interpunkcji.

Rozdziały *Język według Brodzińskiego* (s. 125–151) oraz *Poza konwencjami myślowymi epoki* (s. 153–165) różnią się nieco od poprzednich partii książki. Autor nie poświęcił ich – jak wcześniej – wybranym zagadnieniom lingwistycznym, lecz charakterystyce postaci zajmujących eksponowane miejsce w kręgu teoretyków polszczyzny późnego oświecenia: Kazimierza Brodzińskiego i Józefa Mrozińskiego. Poglądy ich zostały systematycznie i trafnie zrelacjonowane. Niewątpliwie, choć pierwszy zajmował się językiem jako stylistą, drugi zaś jako gramatyk, w refleksji obu można zauważyć istotne zbieżności, których podstawą jest – przywołajmy określenie użyte przez Klocha – polonocentryzm. W przypadku Brodzińskiego przejawiał się on w częstym faktycznym utożsamianiu pojęcia „styl” z językiem narodowym. Mroziński jako pierwszy nasz językoznawca wyraźnie odszedł od zagadnień gramatyki powszechnej (choć jej nie negował). Na marginesie swoich rozważań pozostawił więc problem, skąd języki pochodzą oraz co je łączy, dążył natomiast przede wszystkim do poszukiwania różnic między nimi i ich swoistości. Umożliwiło mu to, jak powszechnie wiadomo, nowoczesny opis synchronicznego systemu polszczyzny. Oba stanowiska są w pewien sposób opozycyjne w stosunku do głównego nurtu polskich rozważań językowo-stylistycznych lat 1795–1830 (opozycyjność ta w przypadku Brodzińskiego była jednak przez współczesnych słabo dostrzegana – w konsekwencji zaliczano go do grona popularnych stylistów postanisławowskich; w przypadku Mrozińskiego rzecz przedstawiała się inaczej – zbyt wyprzedził on swą epokę, tezy jego przez większość były nie do końca rozumiane i akceptowane). W odmienności tej właśnie upatrywać należy przyczyn podjęcia decyzji o poświęceniu Brodzińskiemu i Mrozińskiemu osobnych rozdziałów książki. Rzeczywiście trudno pisać o sporach lingwistycznych doby postanisławowskiej bez rekonstrukcji poglądów twórców *Wiesława* i *Pierwszych zasad języka polskiego*.

Ostatni rozdział *Sporów o język*, pt. *Polscy uczeni o stylu* (s. 167–205), dotyka problemów stylistycznych. Przedmiotem rozważań staje się w nim ponownie kwestia najbardziej ogólna. Autor rekonstruuje tu mianowicie proces stopniowego odchodzenia w latach 1795–1830 od retorycznej koncepcji stylu. Obowiązywała ona w prawie nie

zmienionym kształcie od starożytności. Kloch odtwarza przekonania na temat stylu formułowane przez Euzebiusza Słowackiego, Stanisława Potockiego, Józefa Królikowskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Ludwika Osińskiego oraz Jana Nepomucena Kamińskiego. Porządek przytoczonej listy nie jest dowolny. Stanowiska kolejno wspomnianych badaczy to swoiste kroki, choć trudno by było wyznaczyć harmonijnie przebiegającą linię tego procesu, na drodze do rozbicia dawnego sposobu rozumienia interesującego nas pojęcia. Jego dezaktualizację — przeprowadzoną ostatecznie w romantyzmie — należy ocenić jako jedną z najpoważniejszych zmian lingwistycznych w pierwszej połowie XIX wieku. Styl będzie odtąd pojmowany nie jako struktura zinstytucjonalizowana, tkwiąca na zewnątrz piszącego, lecz jako wyraz jego indywidualnej, niepowtarzalnej ekspresji. Stanowić będzie zatem o istocie pisarstwa, sztuki retorycznej, szerzej zaś — sztuki w ogóle. Przekształcenie to stało się po części możliwe — co warto podkreślić — dzięki opisanym wcześniej przez Klocha zmianom w świadomości językowej oświeconych w zakresie innych problemów szczegółowych.

Czytelnicy — jak można zorientować się nawet z przedstawionego tu, z konieczności pobieżnego, omówienia zawartości treściowej *Sporów o język* — otrzymali opracowanie bardzo wszechstronne. Wyczerpująco i przejrzysto charakteryzuje ono określony wycinek polskiej myśli językowo-stylistycznej. Forma jej prezentacji, wyraźnie interdyscyplinarne nastawienie piszącego, sprawia, że z uwagą książkę przeczyta zapewne i na swój sposób wyzyska zajmujący się oświeceniem gramatyk, stylisty, teoretyk czy historyk literatury. Uczyni to zaś tym chętniej, że napisana ona została polszczyzną sprawną i urozmaiconą. Zbigniew Kloch posiadał cenną umiejętność syntezy przedstawianych problemów. Z dużym znanstwem i widoczną swobodą, która świadczy o wszechstronnej znajomości epoki, potrafił wybrać najbardziej interesujących i reprezentatywnych uczestników oświeceniowych sporów językowych. Analiza ich poglądów umożliwiła mu opis zachodzących globalnych zmian w ówczesnym rozumieniu poszczególnych kwestii lingwistycznych.

Osobnego podkreślenia wymaga w tym miejscu przemyślane posługiwanie się w książce cytatem. Autor nie stroni przy relacjonowaniu kolejnych zagadnień od bezpośredniego udzielania głosu głównym przedstawicielom postanisławowskiej myśli językoznawczej. Pozwala mu to uniknąć długich komentarzy, w których relacjonowałyby ich poglądy, ekonomizuje prowadzony wywód oraz stwarza okazję do zapoznania się ze stylistyką ówczesnych wypowiedzi z zakresu tej dyscypliny naukowej.

Niewątpliwą zaletą recenzowanej pracy jest też wyraźne dążenie jej autora — pomimo wstępnych zastrzeżeń, że książka stanowi jedynie zbiór samodzielnych studiów — do merytorycznego powiązania kolejnych rozdziałów. Osią prowadzonych rozważań uczynił Kloch podstawowe dla rozpatrywanej epoki, a sygnalizowane już w tytule opracowania, spory lingwistyczne. Pytania o możliwość świadomego kreowania żywego języka, a zatem o relacje między normą a uzusem, o naturę mowy ludzkiej, o stylistyczny model polszczyzny — choć w różnym natężeniu i rozmaitej postaci — powracają praktycznie w każdym fragmencie pracy. Starając się na nie odpowiedzieć, badacz rekonstruuje najważniejsze dla naszej lingwistyki oświeceniowej opozycje myślowe. W płaszczyźnie opisu gramatycznego polszczyzny wyrażają je stanowiska Kopczyńskiego i Mrozińskiego. W sferze opisu jej stylistycznego kształtu zasadniczą linię podziału wyznaczały natomiast poglądy reprezentowane przez ośrodek warszawski (ze Stanisławem Potockim na czele) oraz ośrodek wileński (głównym jego przedstawicielem był Jan Śniadecki)⁵. Dzięki takiemu rozwiązaniu książka — nie tworząc spójnej całości — pozwala wszelako dostrzec i zrozumieć dokonujące się globalne przemiany w świadomości językowej Polaków badanego okresu.

Pewnym niedostatkiem pracy Klocha jest natomiast prawie zupełny brak odwołań do refleksji językowo-stylistycznej wcześniejszych faz naszego oświecenia. Staje się to

⁵ Zob. Mayenowa, *op. cit.*

szczególne widoczne w rozdziałach, w których autor, rozpatrując kolejne problemy lingwistyczne nurtujące okres postaniszawowski, wykład swój prowadzi na tle dość szeroko zrelacjonowanych dyskusji europejskich. Przykładem może być fragment książki poświęcony stosunkom pomiędzy myśleniem a mówieniem (rozdział I).

Też, że tylko ten, kto jasno i logicznie myśli, potrafi dobrze mówić, z którą – jak podkreśla Kloch – „zgadzali się chyba wszyscy autorzy polscy z przełomu XVIII i XIX wieku” (s. 33), przejęli oni zapewne w równym stopniu z prac zachodnioeuropejskich (a tylko te w publikacji przywołano), co i z rozważań językowych przedstaniszawowskiego i staniszawowskiego klasycyzmu. Twierdzenie to zostało przecież wyrażone niezwykle sugestywnie już w samym tytule głośnego traktatu Stanisława Konarskiego: *De arte bene cogitandi ad artem dicendi bene necessaria*. Konieczność odwołań do wcześniejszej polskiej refleksji językowo-stylistycznej nie wynika przy tym wyłącznie z potrzeby zaznaczenia, że lata 1795–1830 nie są okresem narodzin naszej myśli lingwistycznej. Jak się zdaje, pewne omawiane w książce kwestie przy takich nawiązaniach można by w sposób istotny uściślić. Dość łatwo daje się to np. zauważyć w rozdziałach I i II, w fragmentach dotyczących normy językowej. Sposób jej postrzegania w Polsce w oświeceniu wyznaczył bez wątpienia najpełniej Kopczyński. Jego poglądy przejęła większość ówczesnych teoretyków polszczyzny. Względy te powinny zdecydować o bardziej systematycznym zaprezentowaniu – obejmującym właśnie dobę staniszawowską – przekonania na ten temat zasłużonego gramatyka, tym bardziej że modyfikował on je w różnych okresach swej naukowej działalności⁶.

Zastanowienia wymaga również inna sprawa – dobór rozpatrywanych przez Klocha zagadnień. Wszystkie omówione przez niego problemy rzeczywiście znajdowały się w centrum uwagi późnooświeceniowej lingwistyki polskiej. Gdy jednak skonfrontujemy ich listę z całokształtem spraw językowych analizowanych w latach 1795–1830 na kartach gramatyk, poetyk oraz retoryk normatywnych, pewien niedosyt wzbudza brak zainteresowania autora co najmniej dwiema kwestiami: kształtowaniem się w okresie porobiorowym normy leksykalnej oraz ostatecznym uformowaniem się wówczas podstawowych elementów systemu odmian funkcjonalnych języka ogólnego. Kwestie te należały z pewnością nie tylko do bardzo żywo dyskutowanych, ale również do wzbudzających duże kontrowersje. Polemika na temat granic słownika literackiego zapoczątkowała przecież m.in. spór klasyków z romantykami. Jesteśmy świadomi, że przyjęta przez autora konwencja książki z góry zakłada selektywność. Zajęcie się wspomnianymi problemami rozszerzyłoby jednak w sposób znaczący obraz charakteryzowanej epoki.

Żadna z uczynionych na koniec uwag nie może wpłynąć w poważniejszym stopniu na ocenę recenzowanej publikacji. W całości realizuje ona sformułowane na jej wstępie cele. Jest niezwykle bogatym źródłem wiedzy o późnooświeceniowej polszczyźnie. Co więcej, może stać się inspiracją do kolejnych prac podejmujących problemy przemian historycznej świadomości językowej Polaków.

Krzysztof Maćkowiak

Wiesław Rzońca, NORWID POETA PISMA. PRÓBA DEKONSTRUKCJI DZIEŁA. Warszawa 1995. Wydawnictwo Naukowe „Semper”, ss. 206, 2 nlb.

Wydana parę lat temu (1991) książka Marka Adamca *Oni i Norwid* była świadectwem irytacji autora wobec utrwalonego już historycznie stereotypu poety-moralisty. Adamiec pokazywał, że w sporach osobistych i literackich, w jakich Norwid uczestniczył, racja nie zawsze była po jego stronie. Nie można powiedzieć, żeby Adamiec

⁶ Zob. A. A. Zdaniukiewicz, *Spór o istotę kultury języka w pierwszej połowie XIX wieku*. „Język Polski” 1979, z. 5.